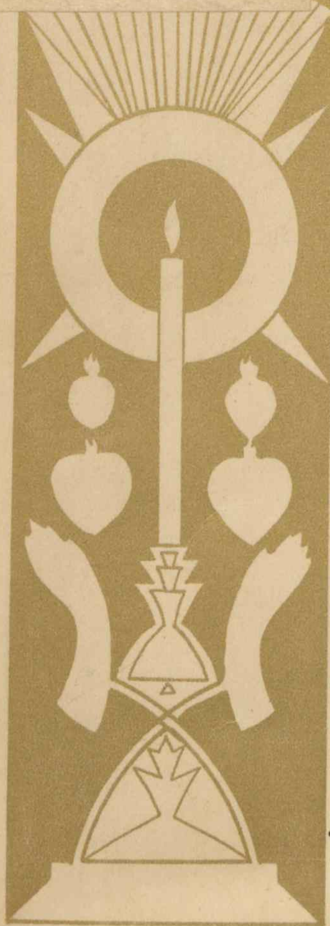
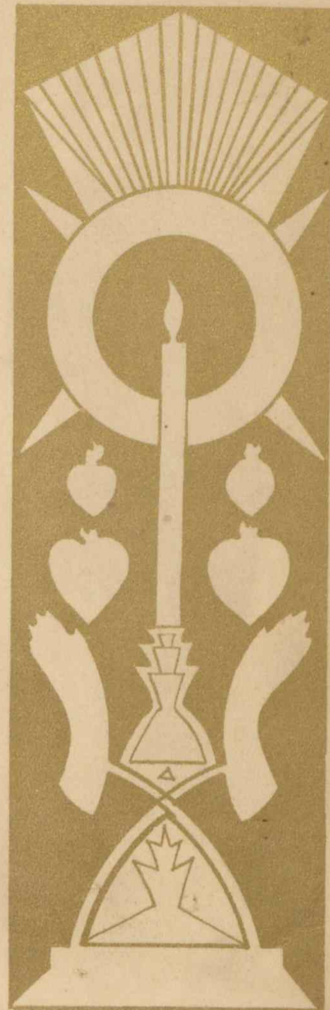


ALBUM OSTROBRAMSKIE

W FOTOGRAFJACH J. BUŁHAKA



ALBUM OSTROBRAMSKIE

ALBUM OSTROBRAMSKIE

PODŁUG ZDJĘĆ PROF. J. BUŁHAKA
TEKST PIÓRA PROF. M. LIMANOWSKIEGO
OKŁADKA POMYSŁU PROF. S. MATUSIAKA

Panno święta, co Jasnej bronisz
Częstochowy i w Ostrej świecisz
Bramie . . . .
. . . .
A. Mickiewicz

WILNO 1927
NAKŁAD KSIĘGARNI STOWARZYSZENIA NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO





Druk i rotograwjura Drukarni Narodowej w Krakowie, Wolska 19

W SETKACH TYSIĘCY DUSZ ludzkich wyryty jest Jej Obraz, bez względu na to, do jakiej religji należą, do jakiej rasy i mowy, bo kto ten Obraz zobaczy, to lico pełne słodyczy, szyję zgiętą w tem macierzyńskiem nachyleniu czy zasłuchaniu i te ręce (cudowne, najcudowniejsze ręce), ten nie może zapomnąć Zjawy, którą oglądał, a w której czułość, tkliwość, bezbrzeżna miłość połączone są w jakiemś anielstwie nieoglądanem na świecie, a tylko wyśnionem.

Któż malował ten Cudowny Obraz? Kto? Niewiadomo.

Niewiadomo także, kto i kiedy go zawiesił na baszcie, która została wzniesiona w miejscu najsłabszem, najbardziej zagrożonem, bo tem, które łączy się ze wzgórzami okolicznemi w jedno, skąd łatwo było do miasta wtargnąć, wpaść zbrojnie, mordując i grabiąc. Wilno za czasów Aleksandra Jagiellończyka i Zygmunta I posiada pełny czar wschodzącej wiosny. Jest świadome swojego znaczenia, obudzone do życia, ruchliwe. Zrywa się też do obrony nie na skutek nakazu wielkiego księcia, ale na skutek ufności we własne siły. Zakłada cegielnie pod miastem, zwozi drzewo do wypalenia tej cegły, zbiera kamienie polne, potrzebne do utworzenia fundamentów obronnego muru i zwozi te kamienie i cegły wśród śpiewów nabożnych i litanji, przy wtórze dzwonów, zawieszonych na gotyckich wieżach. Niemal widzimy procesje mieszczan i ludu dookoła miasta. Zatrzymuje się ona w miejscach, na których staną bramy, przed bramami barbakany. Okrąża sam gród, wytycza linję obronnego wału, miejsce dla muru skrzydlatego, który ma się wznieść błyskawicznie, gdy niedaleko jest wróg: Saraceni, Tatarzy, już ciągnący na Wilno nakształt szarańczy zbitej w czarną chmurę...

Ze świętymi pańskimi szła procesja, niosąc podobiznę świętego Jerzego, który smoka saraceńskiego był kiedyś pokonał, świętego Mikołaja, który o każdej porze i w każdej potrzebie wezwany zjawiał się jak na skrzydłach, świętego Krzysztofa, który był na swych barkach niósł największy ciężar świata, samego Boga, Dzieciątko Jezus.

Dziwne uczucia przebiegają przez serce, kiedy się myśli o tych czasach pierwszego obwarowania Wilna, czasy, w których objawieniem wnętrznem zbudzona czujność miasta kazała ludziom zawiesić na bramie, najbardziej zagrożonej Obraz, pełen słodyczy, pełen majestatu, zarazem pełen Jasności najwyższej — niebiańskiej.

Z wysokości bramy Obraz Bogarodzicy odtąd spoglądał na miasto.

Z wysokości tej bramy w moc uzbrajał a przez to właśnie, że był nad wyraz cichy, tak anielski i niesamowicie królewski, przez to właśnie umiał uciszać to, co było egoistyczne, a budzić do życia to, co było zbiorowe i zbożne dla całości. Lud zbierał się tłumnie i spoglądał w górę, jak w tęczę. Czuł w duszy, że to, co było

własne i małe, kruszyło się gdzieś w głębi i znikało, a to, co było wspólne i mocne, wychylało się do życia i radości. Oczy w spokojnym zachwycie oglądały nie tylko lico i ręce ale i płaszcz niesamowity, który rozszerzając się wdół, skrzydlato rosnąc, zdawał się wszystkich i wszystko, brać w obronę.

Ostrobramska Madonna ma swoją niezwykłą historję; tej historji jednak możemy się zaledwie domyślać.

Jak powstała, w czyjem sercu, pod wpływem jakich zdarzeń, jakiej tajemnicy czy natchnienia, przez Włocha czy Polaka, o tem wszystkiem nie wiemy. Że ręka, która trzymała pędzel, brała natchnienie zgóry i że przeniosła na deski to, co dostrzegła była w zapatrzeniu, to pewne, że oddała to co najwyższe i błękitne w jakiejś osobliwej chwili czy godzinie, o tem powątpiewać nie można, oglądając Obraz, oczywiście z zastrzeżeniem tem jednem, że oczy muszą być czyste i rozwarte wnętrznie, zatem widzące podziemnie.

Wilno leży jak żadne inne miasto w Polsce na drodze globowych burz, ciągnących od strony Moskwy.

Długo rozkwitało białemi kościołami pod niebem koloru niezabudek. Mieniło się kolorami greckich cerkwi i blaskiem pysznych kamiennych pałaców. Lutniści włoscy uczyli miasto śpiewać. Można było wtedy oglądać na Wilji śnieżne łabędzie a w ogrodach czerwone stulistne róże, centyfolie przesyłane przez Gonzagę z Mantui i Książęta d'Este z Ferrary. Z Krakowa szedł renesans i jak zefir wiał na północ.

Śmiertelne uderzenie przyszło znienacka. Zostało zadane przez cara Aleksego Michajłowicza, którego hordy kozackie wdarły się do miasta od strony Franciszkanów, grabiąc i paląc, mordując tysiącami żywych i nieprzepuszczając nawet zwłokom zmarłych, — wyciąganym z grobów, obdzieranym i wyrzucanym na ulicę.

Trudno dziś mówić o tych czasach, dniach, w których anioł grozy unosił się ze swym płomiennym mieczem. Rany zagoiły się, choć wprawne oko może je doskonale rozpoznać w dzisiejszem Wilnie, w architekturze budowli, dotkniętych przez wielką nawałnicę.

Potop wojsk obcych zalał był wtedy całą Polskę.

Tysiąc razy zadawano sobie pytanie, co by się było dalej stało, gdyby nie Częstochowa, jarzące się światło, które zabłysło nagle w zapadłych ciemnościach.

Jasna Góra ze zdrojem cudownie odradzających sił?

Z Częstochowy rozeszły się światłości na wszystkie strony. Dotarły do Wilna. Chmura, która była rozszalała się w tym najeździe, była po części z naszej winy. Kiedy się czyta Pamiętniki o wojnie moskiewskiej Stanisława Żółkiewskiego, hetmana pełnego cnoty najbardziej podniosłej Polski, kiedy się czyta te jego notatki i myśli, pisane jakie czterdzieści cztery lata przed infernalnym rokiem o złych rzeczach, „które się stały i jeszcze im nie koniec", wtedy się rozumie, że za grzech wprowadzenia Dymitra fałszywego na Kreml, nieoparcia się pysze i butności Mniszka, za te wszystkie grzechy rozzuchwalonych panków, działających wbrew instynktowi narodu, musieliśmy potem płacić i płacić.

Ostrobrama prowadzi z Wilna na Wschód i Południe do Miednik, z Miednik do Krewa, z Krewa przez Borysów nad Dniepr do Smoleńska, tej odwiecznej Cytadeli, od której zależą najwyższe losy ziemi po tej stronie Dniepru. Polska miała zawsze troskę o Smoleńsk. Wiedziała, że trzymać go w rękach, to mieć obronę

tysiąca grzmotów przed Moskwą — stracić go, to mieć Moskwę nad Dnieprem i w Kijowie, czyli jutro u siebie w domu. Taka jest bowiem struktura i konfiguracja ziem naszych, że musimy to samo czynić, co był ongiś czynił Lew Sapieha: na chwilę nie spuszczać oczu z tego grodu, istnego klucza wszystkich amori et dolori Przejasnej Rzeczypospolitej.

Przez łzy, cierpienia okropnej wojny wyciągały się ręce do cudownego lica Bogarodzicy na Ostrobramie. Cud niemal, że obraz ocalał, nie znalazł się na Kremlu w owej cerkwi, do której przywoziła Moskwa obrazy cudowne z zagrabionych po kolei ziem, te trofea rzędem ustawione, wśród których zobaczyć można Zbawiciela z Wielkiego Nowogrodu i Matkę Boską z Pskowa, dwóch miast, zamordowanych przez Iwana Groźnego.

Cudem jakimś podniosło się Wilno po mordach, pożogach, grabieżach roku 1655.

Obraz czczony już przed napadem Moskwy, po oswobodzeniu Wilna rozjaśniał łaskami.

Różaność i słoneczność biła z lic i rąk. Ludzie zobaczyli koronę i gwiazdy nad skroniami, twarze aniołów, miłośnie pochylone ze wszystkich stron. Gromadzili się teraz tłumami, śpiewali.

Któż się zdziwi, że skoro oczy oglądały w Obrazie apoteozy, serce zapragnęło ubrać malowidło w złoto, w sukienkę, aby lico i ręce nadziemskie przez wykrojone okna mogły wyglądać z pod blachy, gdyby jakaś prawda śniona? Któż się zdziwi, że Bogarodzicę ubrano w złociste róże, potop złocistych róż i że dodano błyszczącą aureolę ze złocistych promieni, strzelistych, od wnętrza, na świat, w noc...

Lata mijały, czyniąc z Obrazu Piękność, że aż oczy mruży.

„Słońce lecące trzymała nad czołem,
A miesiąc srebrny pod nogami gniotła“.

Zbliżała się nowa straszna burza, a z nią noc najokropniejsza, bo mająca trwać od rozbioru drugiego, aż do dnia wielkiej wojny pełnych sto lat z dodaniem jeszcze ćwierć wieku.

To jest ta długa Noc, w której Obraz Cudowny, wciąż w nas pracując, wyrobił i przygotował te cnoty, których Nowa Polska Zmartwychwstała potrzebuje, ta z tajemniczem Słowem, w które wsłuchują się dziś już nie szlacheckie tylko masy jak ongiś, ale masy chłopskie i robotnicze, już miljonowe masy.

Kto się przeciw Wilnu nie srożył, poczynając od Mikołaja I?

Nie zliczyć nazwisk tych wszystkich, którzy obmyślali nikczemne środki, aby białe miasto zeszpecić, obedrzeć z tego wszystkiego, co wniósł był do niego duch polski.

Duch najeźdźców, na żandarmach i popach oparty, zaledwie dotykał powierzchni miasta, nie mogąc dostać się do głębi, gdzie wciąż ofiarny duch polski pracował, spoglądając na wzór wzorów do naśladowania, na OSTROBRAMSKĄ. Z oblicza jednak Wilna zczezł uśmiech. Biała twarz zdawała się pokrywać trupim grynszpanem. Złość wszelka, spuszczona z obroży, miała prawo się panoszyć. Więzieniem było miasto bez powietrza, patrząc się z Polski, gdyby za szybą coraz ciemniejszą, coraz mętniejszą.

Tylko jedno pozostało nienaruszone, z czem Moskal nie śmiał, czy nie mógł walczyć. To zapatrzenie się w Nią,

w jej lica, w jej ręce miłośnie rozmodlone, w tę aureolę, z której strzelają promienie, mówiące o świcie, który przyjść musi i przyjdzie. Przy Ostrej Bramie zakon bosych Karmelitan był wybudował klasztor i kościół. Karmel bosy w swoich duchowych przewodnikach i kierownikach: świętym Janie od Krzyża i świętej Teresie miał zawsze jedno strzeliste pragnienie: związania się z Bogiem, zatopienia się w Bogu, zlania się przez ekstazę z Bogiem. Zakon, urodzony z ducha Świętego Franciszka z Assyżu, z jego najwyższego zachwycenia, polegał nie na umartwieniu ciała, ale na wewnętrznem skupieniu i na związanem z tem skupieniem rozbrojeniem ciemności w sobie, a przez siebie w świecie.

Cudownym Obrazem zaopiekował się Karmel bosy przy Ostrobramie, w opiece i trosce nieustającej z pokolenia w pokolenie najświętsze Palladium miasta i nieustające Źródło Mocy.

Najwyższe świętości w Narodzie związane są z Ostrobramą. Aby to rozumieć, wystarczy pomyśleć o dwóch naszych największych wieszczach: o Mickiewiczu i Słowackim, którzy w rozkwicie młodzieńczego wieku, kiedy się dusza kształci i odnajduje, przychodzili tu klęknąć przed Obraz i wziąć w siebie siły, z których potem na wygnaniu mogli wykuć duchową broń, najwyższą broń, dzięki której Polska wydobyć się mogła z niewoli.

Tak, jak klęcząc przed Ostrobramską, pochylali głowy, czując, że życie ich będzie poświęcone Bożej Sprawie, tak tysiące innych ludzi, klęcząc przed tym Obrazem, zawsze zrozumiało, że chodzi o Bożą Sprawę w walce z tępym i brutalnym najeźdźcą.

Ostrobramska Najświętsza nie jest odziana w królewską purpurę — nie trzyma złocistego berła, nie ma Dzieciątka na rękach.

Pochyla głowę we wewnętrznem zachwyceniu i łączy ręce seraficznie. To jest wszystko. Ale w tej najpokorniejszej serafickości rąk i na wewnątrz rozjaśnionego lica mieści się Pełnia, która rozbraja Ciemności. Zbawiciel świata jawi się.

Cudowną jest nasza Ostrobramska!

Rozprasza w nas cienie, ciągnie w zwyż. Usłyszane anielskie dźwięki rodzą w nas świt przeczuwany, nieoglądany, różany.

Skierowujemy oczy na sierp miesiąca, zamykający Obraz. Na słońce ze złocistych promieni, na lica i obie ręce. I miast ze siebie się modlić, modlimy się tą inwokacją, którą modlił się Słowacki, pisząc Króla-Ducha, inwokacją na początku drugiego rapsodu, kiedy jął opowiadać o aniołach, którzy ongiś zawitali byli do chaty cichej i pokornej Piasta...

A teraz Tobie cuda niesłychane
Opowiem, moja piękna Przenajświętsza.
Bez Ciebie nigdy sam nie zmartwychwstanę
W ten Świat, który się podług blasków spiętrza;
Ty, przez jutrzenki widziana różane,
W miesiąców złota utopiona wnętrza,
Ciągle mię wznosisz do się Różo złota,
Zawsze widziana w przededniach żywota...

Mieczysław Limanowski.



Fot. J. Bułhak

Kościół Ostrobramski pod wezw. Św. Teresy



Fot. J. Bułhak

Modły przechodniów pod Ostrą Bramą



Fot. J. Bułhak

Solenne Nabożeństwo w Ostrej Bramie



Fot. J. Bułhak

Kopuła nad kaplicą Pociejowską im. P. Jezusa



Fot. J. Bułhak

Wnętrze Kaplicy



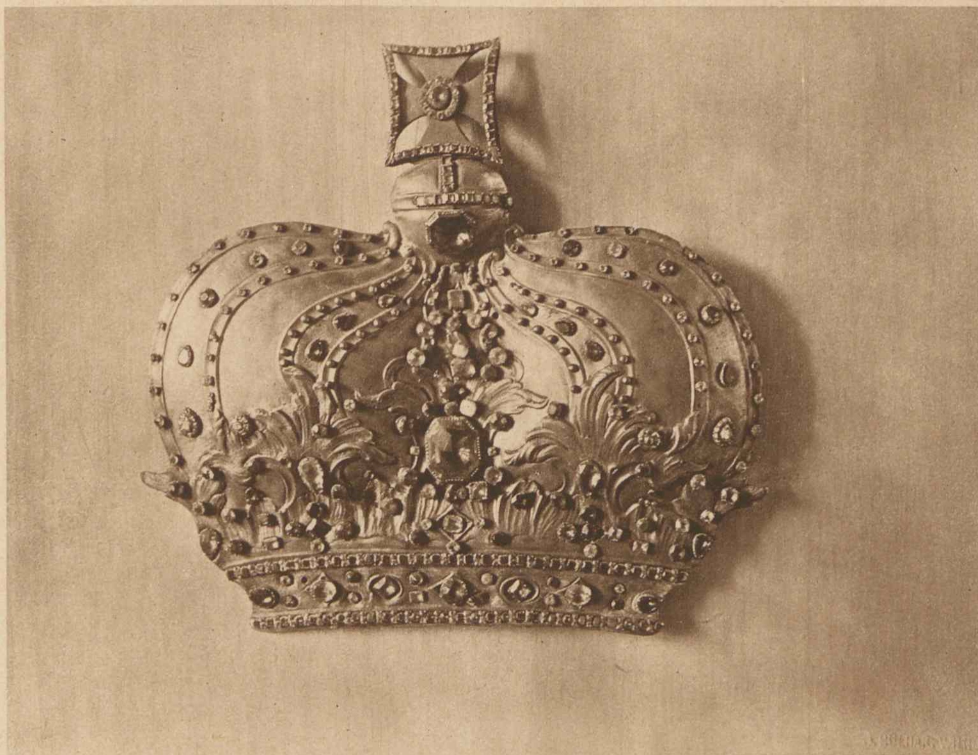
Fot. J. Bułhak

Obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej



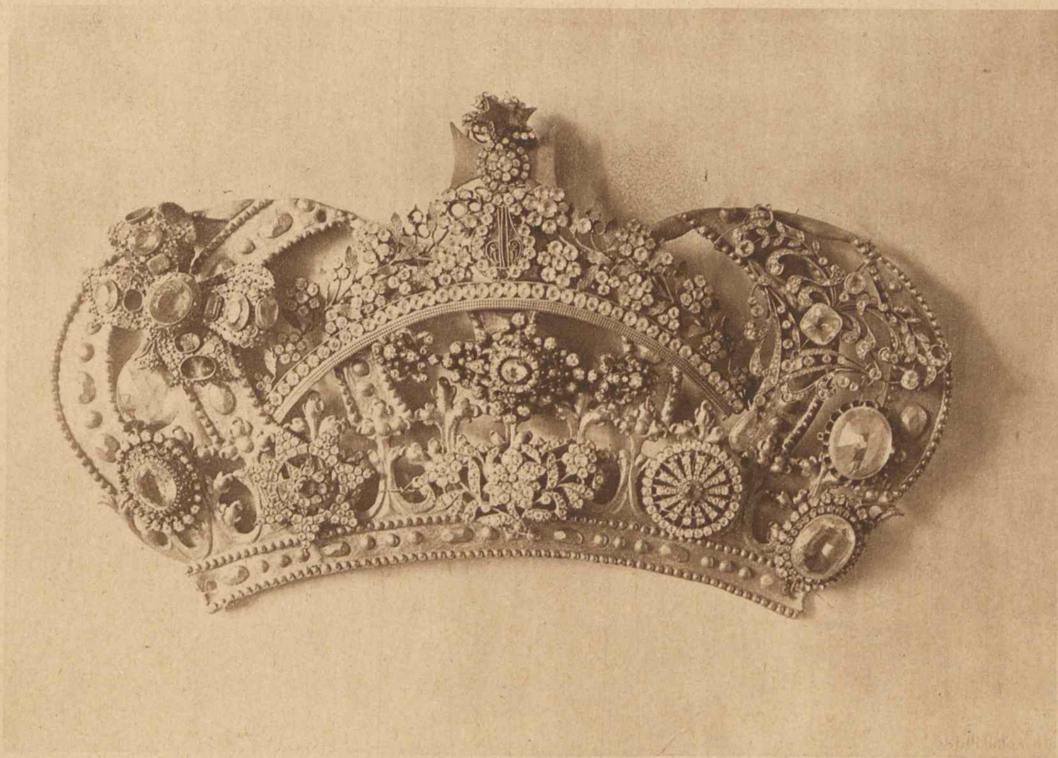
Fot J.. Bułhak

Wizerunek Matki Boskiej Ostrobramskiej, bez szaty



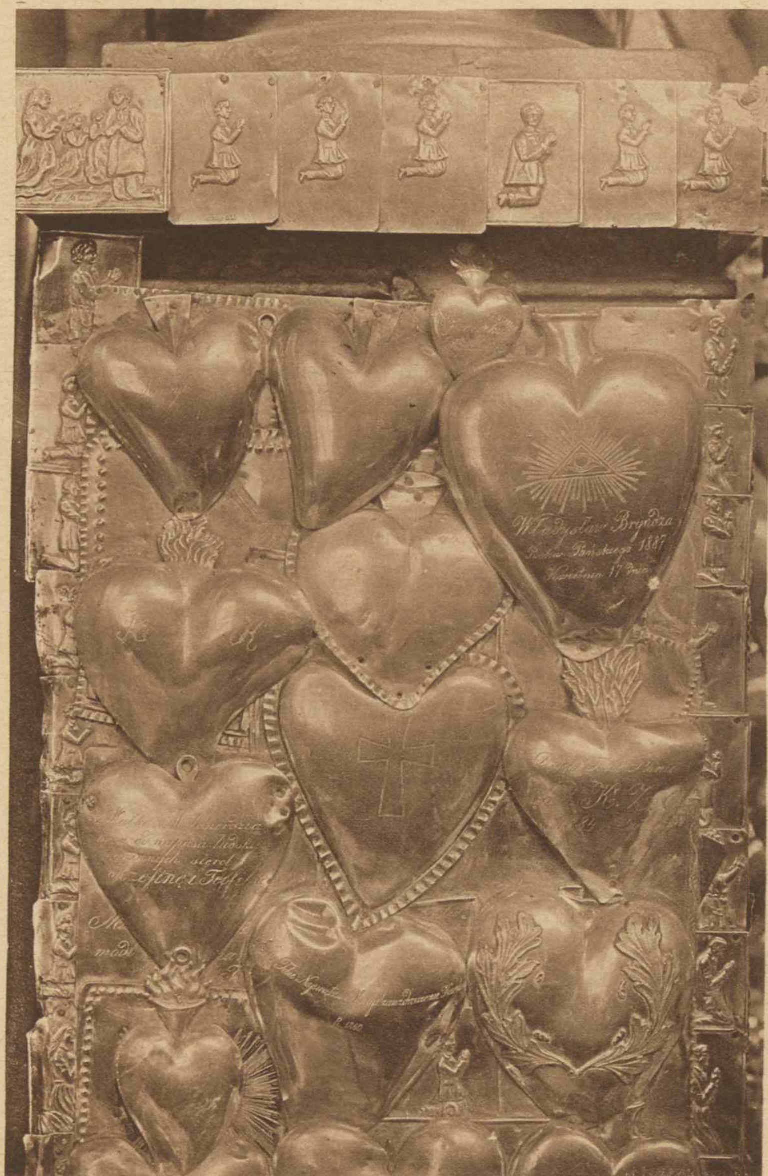
Fot. J. Bułhak

Korona Matki Boskiej Ostrobramskiej, górna



Fot. J. Bułhak

Korona Matki Boskiej Ostrobramskiej, dolna



Fot. J. Bułhak

Vota (fragment)



Fot. J. Bułhak

Votum nieznanego ofiarodawcy za odzyskanie Wilna



Fot. J. Bułhak

Widok z pod arkady kaplicy



Fot. J. Bułhak

Zewnętrzny widok Ostrej Bramy



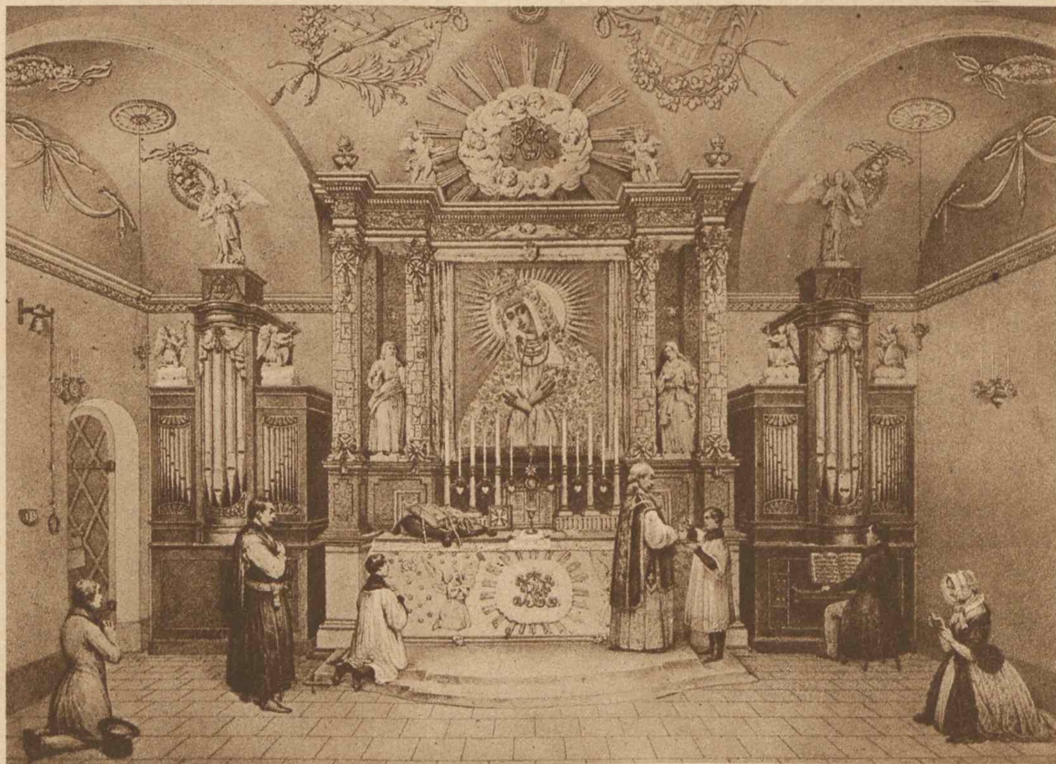
Fot. J. Bułhak

Kapitel Ostrej Bramy od strony południowej



Repr. J. Bułhak

Ostra Brama w r. 1863



Repr. J. Bułhak

Ostra Brama w r. 1863



Repr. J. Bułhak

Ostra Brama w r. 1863



Cuda Matki Boskiej Ostrobramskiej, (podług starego obrazu)

Repr. J Bułhak

Cuda Matki Boskiej Ostrobramskiej, (podług starego obrazu)

Repr. J. Bułhak



Fot. J. Bułhak

Widok z dzwonnicy św. Jana na otoczenie Ostrej Bramy

